



SEKTOR

59

31.07.1984

Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność"

PO AMNESTII — STANOWISKO TKK

Ogłoszenie amnestii dla więźniów politycznych jest decyzją realistyczną i zgodną ze społecznymi oczekiwaniami. Każdy następny krok na drodze faktycznego odchodzenia do dotychczasowej polityki walki ze społeczeństwem zostanie dostrzeżony i doceniony.

Fakty, które towarzyszą amnestii muszą jednak budzić uzasadniony niepokój. Zakwalifikowanie kontaktów z międzynarodowym ruchem zawodowym i Międzynarodową Organizacją Pracy, a więc jednej ze statutowych dziedzin działalności NSZZ "Solidarność" jako zdrady ojczyzny, a przez to wyłączenie z amnestii Bogdana Lisa i Piotra Mieszewskiego jest groźnym precedensem godzącym bezpośrednio w międzynarodową solidarność pracowniczą. Zaliczenie duszpasterskich posług ks. Henryka Jankowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki do przestępstw kryminalnych to kolejny groźny w swej wymowie fakt. Ustawa amnestyjna nie obejmuje swym zasięgiem niektórych członków i sympatyków "Solidarności" działających z pobudek ideowych, lecz skazanych z artykułów kryminalnych. Sam tekst ustawy zawiera paragrafy pozwalające policji na szantażowanie działaczy "Solidarności" i zmuszanie ich pod groźbą wyłączenia z działania ustawy do składania donosów na kolegów zaangażowanych w niezależną działalność. Równie niepokojący jest towarzyszący amnestii ten triumfalizm połączony z pogroźkami.

Wszystko to zmusza do zachowania daleko idącej rezerwy w ocenie skutków obecnej amnestii, karze wnikliwie śledzić dalsze postępowanie władz PRL. Tylko trwała rezygnacja z prześladowania związkowców może przyczynić się do powszechnie oczekiwanej zmiany atmosfery politycznej. Aby społeczeństwo mogło uczestniczyć w wyprowadzaniu kraju z kryzysu Polska musi stać się państwem bez więźniów politycznych, muszą zostać wprowadzone w życie formalnie nadal obowiązujące Konwencje MOP oraz Porozumienia Sierpniowe z 1980 roku.

Amnestia stwarza szanse likwidacji głównego źródła napięć, niczego jednak nie gwarantuje. Dlatego TKK NSZZ "Solidarność" zdecydowana jest kontynuować swą działalność. Nadal będziemy budować niezależny ruch zawodowy, wymagać od władzy przywrócenia i przestrzegania prawa, bronić wszystkich więźniów sumienia.

Jedynie metodą tworzenia faktów dokonanych możemy wywalczyć nasze prawa. W zakładach pracy musi istnieć coraz silniejszy, niezależny ruch związkowy działający w miarę możliwości jawnie, lecz - jak dotąd - z konieczności oparty o struktury podziemne. TKK uważa, że Tajne Komisje Zakładowe winny rozszerzyć swą działalność i poszukiwać nowych form publicznego występowania w obronie praw pracowniczych. Działalność ta wspierana przez kolportaż niezależnych pism, biuletynów i wydawnictw książkowych, grupy dyskusyjne i samokształceniowe, rozszerzona po przez porozumienia międzyzakładowe ma szanse zaowocować pełną odbudową naszego Związku.

Skuteczność zależy od energii i pomysłowości ludzi uczestniczących w naszym ruchu. Zależy też od umiejętności obrony przed represjami: pozbawieniem premii, usuwaniem z pracy czy aresztowaniem. Działania nasze są zgodne z prawem, łamaniem zaś prawa są represje wobec niezależnej aktywności społecznej. W przyszłym miesiącu w dniu 31 sierpnia obchodzić będziemy doroczne święto "Solidarności". Formy tych obchodów uzależnione zostaną od postawy władz, od tego czy wszyscy więźniowie polityczni znajdą się na wolności.

23 lipca 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

Do opuszczających bramy więzień

Drodzy Przyjaciele

Wytrwały opór społeczeństwa od pierwszych dni stanu wojennego po ostatnie wybory zmusił władze do uwolnienia Was. Związek żądał tego od grudnia 1981 r. Ten sukces przyniosła również Wasza postawa za kratami. Wasz hart ducha i determinacja w walce o sprawiedliwość. Byliście zakładnikami. Przetrzywanie w więzieniu kilkuset ludzi miało zmusić społeczeństwo do uległości, represje spadające na Was miały złamać "Solidarność". Z tej próby wyszliśmy zwycięsko.

Znowu jesteśmy razem. Walka o wolną Polskę trwa. Mamy "Solidarność". Mamy dla kogo pracować. Tak jak dotychczas będzie to niełatwa, wymagająca wytrwałości praca. W tej pracy-walce jest miejsce dla każdego, kto pragnie budować podstawy niezależności społeczeństwa polskiego, walczyć o jego podmiotowość, o prawa obywatelskie i pracownicze, o niezależny ruch związkowy, o Polskę bez więźniów politycznych, o likwidację represyjnego ustawodawstwa, o uchronienie kraju przed degradacją życia społecznego.

Czekamy na Was, na Wasze doświadczenia czekają ogniwa związkowe i niezależny ruch społeczny.

23 lipca 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

W SPRAWIE WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

W dniu ogłoszenia amnestii władze poinformowały o postawieniu Bogdanowi Lisowi i Piotrowi Mieszewskiemu zarzutu z artykułu 122 KK. Nie pierwszy to wypadek, kiedy władze nadużywają i łamią prawo. Nadużyciem było wprowadzenie ustaw stanu wojennego w roku 1981 i ustaw wyjątkowych w zeszłym roku. Łamaniem prawa jest skazywanie działaczy niezależnych pod fałszywymi zarzutami kryminalnymi, uniewinianie zaś milicjantów zabijających ludzi na ulicach i w komendach MO. Nie pierwszy raz władze zmieniają postawione już zarzuty tak, aby pewnych ludzi nie obejmowały ustawy amnestyjne. Tak postąpiono we wrześniu 1982 z 6 działaczami KSS "KOR", podobnie w grudniu 1982 r. z 7 członkami Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność".

Nawet jeżeli przyjmujemy, że pozostawienie w więzieniu B. Lisa i P. Mieszewskiego jest manewrem, szantażem wobec "Solidarności" zarzut zdrady ojczyzny postawiony działaczom związkowym stanowi niesłychanie groźny precedens. Postępowanie władz świadczy o próbie powrotu do lat stalinowskich. Wówczas wyroki śmierci nierzadko padały w sfingowanych procesach o zdradę. Dziś taki sam zarzut padł wobec działaczy związkowych. Stało się tak dlatego że władze traktują niezależną działalność społeczną jako godzenie w podstawy państwa.

TKK NSZZ "Solidarność" oświadcza, że "Solidarność" od początku swego istnienia współpracowała zarówno z organizacjami wolnego ruchu związkowego na całym świecie jak i z Międzynarodową Organizacją Pracy. Działalność tę będziemy kontynuować. Jest to nasze prawo i nasz obowiązek.

Tylko zdecydowana postawa społeczeństwa doprowadzi do szybkiego uwolnienia B. Lisa i P. Mieszewskiego. Wypowiedzi przedstawicieli władz wskazują, że pozostawienie ich w więzieniu ma stać się początkiem nowej fali aresztowań. Nie wolno do tego dopuścić. Właśnie dziś, gdy więźniów politycznych jest mało, ich działalność i ich los muszą być znane opinii publicznej. Wysiłki na rzecz wprowadzenia statutu więźnia politycznego winny być kontynuowane. W obronie aresztowanych ich środowiska muszą użyć najbardziej zdecydowanych środków. Takie działania wynikają z jednej z najważniejszych zasad ideowych związku zawodowego, są podstawą "Solidarności".

Zwracamy się do wszystkich przyjaciół NSZZ "Solidarność" w kraju i zagranicą, aby wspierali nasze wysiłki w obronie prześladowanych, zaś od przestrzegania podstawowych praw człowieka uzależniali swój stosunek do władz PRL.

23 lipca 1984

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ
"Solidarność"

Zbigniew Bujak /region Mazowsze/
Tadeusz Jedynek /region Śląsko-Dąbrowski/
Marek Muszyński /region Dolny Śląsk/
Eugeniusz Szumiejko /członek Prezydium KK/

W posiedzeniu TKK brali udział przedstawiciele regionów Gdańska i Małopolski.

W czterdziestą rocznicę Powstania Warszawskiego

Powstanie Warszawskie dla tysięcy Polaków odwiedzających 1 sierpnia cmentarze, dla nas wszystkich jest powstaniem narodowym, jest symbolem niezłomnej woli odzyskania niepodległości. Dlatego bliscy są nam Ci, którzy 1w 1944 roku stanęli wobec dwóch potęg chcących pięć lat wcześniej raz jeszcze zetrzeć z powierzchni ziemi państwo polskie. Za walczącymi Polakami stały racje moralne i polityczne. Powstanie było próbą odwrócenia fatalnego biegu wydarzeń. Nawet jeśli próba ta się nie powiodła to nic nie może przekreślić faktu, że symbolizuje ono dla nas to samo, co powstania kościuszkowskie i styczniowe.

Komuniści chcą, aby w pamięci narodowej zostało piętno beznadziejnego oporu, aby walkę o wolność Polacy widzieli jedynie jako symbol beznadziejności i politycznej głupoty. Chcą nas widzieć upokorzonych, złamanych rozpamiętywaniem klęski, pozbawionych nadziei, chcą Polaków o kornie zgiętym karku.

Przez 40 lat nie doczekaliśmy się pomnika Powstania Warszawskiego. Dopiero w okresie "Solidarności" realne stały się szanse jego budowy. Dzisiaj mamy do czynienia z nowym oszustwem. Autentyczny Społeczny Komitet Budowy Pomnika władze zawiesiły powołując na jego miejsce komisaryczny zarząd tymczasowy i zmieniając przy tym nazwę pomnika.

Pomnik ma teraz stać się symbolem czci nie dla narodowego czynu Powstania Warszawskiego, a tylko dla jego bohaterów - jak chcą komuniści - oszukanych przez przywódców. W ten sposób zakłamują pamięć historii, chcą symbol czci uczynić jeszcze jednym narzędziem manipulacji i indoktrynacji.

Raz jeszcze i wciąż zgodnie z tradycją lat niewoli, kościoły i cmentarze pozostają jedynymi miejscami, w których Polacy dają wyraz rzeczywistej i niezafałszowanej narodowej pamięci.

Warszawa 31 lipca 1984 r.

Regionalna Komisja Wykonalna
NSZZ "Solidarność" regionu Mazowsze

OSZUSTWO NA 1 SIERPNIA

40 lat temu komunistyczna radiostacja "Kościuszkowski" /sic!/ wzywała ludność Warszawy do walki przeciwko hitlerowcom, zapewniając, że zajęcie miasta przez Armię Czerwoną to kwestia dni. W ulotkach podpisanych przez "Rogę" /Żymierskiego/ oskarżano Armię Krajową o bezczynność a jej dowódcę gen. "Bora"-Komorowskiego o ucieczkę z Warszawy. Kilka dni później, gdy stolica stała już w ogniu walk ta sama radiostacja nazwała powstanie "zdradziecką prowokacją" a smoloty z czerwoną gwiazdą, które jeszcze niedawno rozrzucały ulotki zniknęły z warszawskiego nieba i nie kwapiły się ani do zrzutów broni, ani do walki z niemieckimi Stukasami masakrującymi ludność Warszawy. Mentalność komunistów nie zmieniła się do dzisiaj - wydarzenia sprzed 40 lat stanowią klucz do zrozumienia sytuacji jaka zaistniała obecnie w związku ze sprawą Pomnika Powstania Warszawskiego.

Przez wiele lat namiesznikowska władza odmawiała uczczenia w jakiejkolwiek formie idei Powstania Warszawskiego, twierdząc, że było w gruncie rzeczy przeciwko niej właśnie skierowane. Uginając się jednak pod presją środowisk kombatanckich łaskawie zezwalała czasem na upamiętnienie żołnierzy Powstania czy też poszczególnych oddziałów lub zgrupowań powstańczych, najchętniej zresztą w sposób możliwie dyskretny /vide: kamienna układanka na Pl. Powstańców Warszawy obok Prudentialu/. Dowódcy Armii Krajowej z "Borem" na czele pozostawali jednak tylko "politykierami" wykonującymi "antyradzieckie" a więc właściwie tym samym "antypolskie" rozkazy Londynu. Samo Powstanie Warszawskie było już nie jak kiedyś "zdradziecką prowokacją" a niepotrzebną nikomu krwawą hekatombą, za którą wyłączną winę ponosi "rząd londyński". Dopiero w okresie kiedy społeczeństwo wymuszało już nie tylko takie rejestracje- władza niechętnie i po wielu oporach zarejestrowała także Społeczny Komitet Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego. Ta właśnie idea i taka a nie inna nazwa Pomnika wywołała prawdziwą ofiarność społeczeństwa polskiego i Polonii. Wszystko wskazywało na to, że w Warszawie wkrótce stanie Pomnik Powstania Warszawskiego. Sytuacja zaczęła zmieniać się stopniowo po 13 grudnia. Uczestnicy dyskusji na spotkaniach związanych z rozstrzygnięciami ko-

lejszych etapów konkursu na Pomnik pamiętają niespokojne głosy przynagla-
jące do pśpiechu w jego realizacji - mówiono otwarcie, że jeżeli nie wznie-
siemy Pomnika Powstania Warszawskiego w najbliższym czasie, to nie będziemy
mogli go postawić jeszcze długo. Obawy okazały się słuszne. Pierwsze powa-
żne przeszkody pojawiły się w okresie ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu
na Pomnik, na przełomie kwietnia i maja br. Partyjne mass-media przestały
używać zatwierdzonej uprzednio nazwy pomnika i komitetu budowy - wszelkie
informacje związane z budową i konkursem cenzurą albo "zdejmowała" albo
zastępowała właściwą nazwę różnymi określeniami zastępczymi takimi jak np.
pomnik powstańców Warszawy. Cenzurowano nawet wewnętrzne biuletyny organi-
zatorów konkursu, nie uwzględniano żadnych protestów. Zaczęto używać także
innych metod nacisku - odmówiono formalnego zatwierdzenia miejsca lokalizacji
pomnika, pomimo, że dla potrzeb konkursu, po społecznej dyskusji i wy-
borze zatwierdzono już wstępnie Plac Krasińskich. W liście wysłanym w końcu
czerwca do władz Społeczny Komitet Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego
zaprotestował przeciwko tym praktykom - reakcja była szybka. W rozmowie z
przedstawicielami Komitetu gen. Dębicki zarządał zmiany nazwy na "Pomnik
Bohaterów Powstania Warszawskiego" a spotkawszy się ze zdecydowaną odmową
zakończył spotkanie. Już 18 lipca podano do wiadomości, że "/.../" władza
rejestrująca/.../ zawiesiła działalność Społecznego Komitetu Budowy Pomnika
Powstania Warszawskiego 1944 r. Jednocześnie wyznaczony został zarząd tym-
czasowy, który zobowiązano do przedstawienia w terminie do 23 lipca br.
programu uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod Pomnik Bohaterów Pow-
stania Warszawskiego, a do 31 sierpnia br. harmonogram realizacji tego pom-
nika". Oczywiście teraz nie ma już kłopotów z lokalizacją. Ciekawe tylko co
wyznaczony tymczasem komitet będzie realizował, przecież jak dotąd projektu
pomnika bohaterów Powstania Warszawskiego po prostu nie ma. Nagrodzone w
konkursie prace przedstawiają projekty Pomnika Powstania Warszawskiego, a
to przecież chyba nie to samo? No, chyba że któryś z nagrodzonych zespołów
autorskich wykaże się pożądaną w tej sytuacji "elastycznością" i szczególną
chęcią realizacji swego projektu pod byle jaką już nazwą...

W uzasadnieniu cytowanej wyżej decyzji podano m.in., że dotychczasowy "ko-
mitet społeczny nie potrafił nawiązać ze środowiskiem kombatanckim konstruk-
tywnego kontaktu i w rezultacie idea budowy pomnika zamiast jednoczyć zaczę-
ła dezintegrować kombatanatów. Stawiało to pod znakiem zapytania możliwość
urzeczywistnienia pomnika /sic!/".

Powstaje pytanie co faktycznie "zaczęło dezintegrować kombatanatów". Czy nie
daje wiele do myślenia skład wyznaczonego przez władzę zarządu tymczasowego,
w którym przedstawiciele środowisk AL-owskich wydają się odgrywać znacznie
większą rolę niż 40 lat temu w Powstaniu? Komitet Społeczny zresztą rzeczy-
wiście "nie potrafił nawiązać ze środowiskiem kombatanckim konstruktywnego
kontaktu" - nie dogadał się przecież z "kombatanatem" gen. Dębickim co do
zmiany nazwy Pomnika, czyż sam ten fakt nie postawił pod znakiem zapytania
możliwość jego urzeczywistnienia!?

Władza właściwie nie zeskoczyła nikogo - mówiąc, że "nadrzędnym celem jest
uczczenie czynu powstańczego" oficjalnie powróciła do wielokrotnie powta-
rzanej w przeszłości formuły o "złych inspiratorach i doradcach i dobrych
powstańcach i ludności". Tak więc władza po prostu łaskawie zezwala wspom-
nieć od czasu do czasu powstańców, ale kategorycznie nakazuje wymazać z
pamięci samo Powstanie. W pośpiechu na 40 rocznicę Powstania Warszawskiego
zamiast od dawna oczekiwanych uroczystości władza szykuje kolejne oszustwo.
Jego autorzy mają nadzieję, że wielu warszawiaków, ze względu na lipcowe
wyjazdy przeoczy dość dyskretnie wykonaną "zmianę" i stawi się na rocznico-
we ceremonie nieświadomie biorąc udział w mistyfikacji.

Nic nie przemawia przeciwko uczczeniu czynu powstańczego, bohaterów Powsta-
nia czy w końcu samych powstańców. Społeczeństwo polskie i weterani Powstania
zadecydowali, że najlepszą formą takiego uczczenia będzie właśnie wzniesie-
nie Pomnika Powstania Warszawskiego i na taki właśnie Pomnik zebrało pie-
niądze. Ale władza j a k z w y k l e w i e l e p i e j - kolejny raz
chce przywłaszczyć społeczne fundusze zgromadzone przez ludzi na jednoczą-
cy ich cel i wydać je w sposób jaki o n a uzna za słuszny.

Szkoda tylko, że zawsze znajdzie się grupa karierowiczów, oszustów i sprze-

dawczyków, którzy takie bezprawne poczynienie władzy będą firmować jako działania społeczne - bo przecież ten przymiotnik znalazł się w nazwie wyznaczonego tymczasowego komitetu budowy "Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego

J.M.W.

UWAGI O BIEŻĄCEJ SYTUACJI --- WYWIAD ZE ZBIGNIEWEM BUJAKIEM

Redakcja.: Co sądzisz o wynikach wyborów?

Zbigniew Bujak: Uważam, że w pełni zadowolony może czuć się tylko Wrocław, gdzie bojkot osiągnął 60%. Takiego wyniku oczekiwano też w innych wielkich miastach. W Warszawie wielu działaczy i członków Związku w zakładach odczuwa zawód, że wybory zbojkotowało tylko 40%. Rzeczywiście, według mnie, można było oczekiwać lepszego wyniku. Ale te 40% świadczy o tym, że normalizacja w rozumieniu sowieckim nie jest w Polsce możliwa. I to jest nasz sukces polityczny.

Re.: Czy również wybory na wsi i w małych miasteczkach uważasz za sukces?

Z.B.: Na wsi było bardzo różnie: bywało, że szli wszyscy, bywało, że nikt. Zależało od jednostek, od miejscowych autorytetów. Ale jeżeli przedtem ktoś się obawiał o reakcję wsi, to się pomylił - o wieś możemy być spokojni. W małych miastach naszego regionu, o ile wiem, często szło głosować ok. 80% mieszkańców. Z tym większym szacunkiem trzeba mówić o tej mniejszości, która zbojkotowała wybory. To musiała być z ich strony odważna decyzja. Działalność "S" w małych miastach jest na ogół słaba. A jednocześnie - jak wynika z różnych relacji - nawet najdrobniejsza akcja przedwyborcza, każda ulotka robiła tam wielkie wrażenie. Jest szansa, że ta skromna działalność utrzyma się i może nawet rozwinie.

Red.: Jak oceniasz pracę ogniw związkowych w okresie wyborów?

Z.B.: Wyraźnie widać, jakie struktury się sprawdziły. W Warszawie podziemie jest bardzo zdecentralizowane, każda firma jest bardzo samodzielna. W akcji wyborczej uczestniczyły po prostu wszystkie. Dokładne wyniki wyborów ogłosiliśmy już w środę 20.06. rano. Cała akcja przeprowadzona została bardzo solidnie, porządnie i uczciwie/ktoś z partyjnej góry powiedział nawet na naradzie w Radiokomitecie, że dzięki nam po raz pierwszy znają prawdziwe nastroje społeczeństwa/.

Red.: W Warszawie wiele tysięcy ludzi przekazało do RKW wyniki trzech pięciominutowych obserwacji w ramach akcji 3x5. Co dała ta akcja?

Z.B.: Dostarczyła nam ok. 20 tys. pomiarów, dwa razy więcej niż oczekiwaliśmy. Ta analiza potwierdziła dokładność wyniku uzyskanego już 20IV w akcji "ekstra". Akcja "ekstra" - przygotowana przez specjalistów - statystyków, polegała na obserwacji wszystkich warszawskich lokali, każdego co najmniej raz, przez 10 minut, od 6 do 20. RKW przekazała obserwatorom godziny rozpoczęcia liczenia oraz przypisane do nich lokale - przyp. TM/. Akcja 3x5 pomogła nam też zorientować się, na co stać poszczególne struktury związkowe w Warszawie. Najsolidniej i najsprawniej wykonała to zadanie Grupa Polityczna "Wola". Ogólnie najlepiej wypadły konkretne zespoły ludzi pracujących ze sobą na codzień czyli redakcje i wydawnictwa, jak np. "Nowa", "Feniks", TM, a także grupy ulotkowe regionu. Sprawdziły się wszystkie struktury oprócz MRKS-u, od którego nie wpłynęło nic.

Red.: 17 czerwca okazało się, że jest mnóstwo ludzi, którzy gotowi są coś zrobić, a na codzień nie potrafią sobie znaleźć miejsca w działaniach Związku.

Z.B.: Takich akcji jak wyborcze nie przeprowadza się dużo. Na codzień trzeba sobie samemu powiedzieć, czego się chce i robić to w grupie nawet 2-3 osób. W "Solidarności" ważni są i mają wpływ tylko ci, którzy umieją sami sobie znaleźć zadania. Oni też okazują się najsprawniejsi w wielkich akcjach.

Red.: Wciąż wiele sporów wzbudzają niedawne negocjacje w/s uwolnienia jedenastki.

Z.B.: Przy wszystkich zastrzeżeniach co do sposobu ich prowadzenia, zbyt późnego zwrócenia się do TKK i tylko częściowego uwzględnienia jej opinii - ważne jest, że negocjacje się odbyły. Chociażby dlatego - że wiązały komunistom ręce. Przez sam fakt przystąpienia do negocjacji władza przyznała się, że jedenastka nie jest winna.

Red.: jaka była opinia TKK o negocjacjach?

Z.B.: Uwaga, że warunki zostały przez komunistów postawione tak, żeby skompromitować jedenastkę, złamać ją w oczach społeczeństwa. To byłoby dla władzy cenniejsze niż robienie procesu czy trzymanie przywódców Związku w więzieniu. W tej sytuacji negocjatorzy powinni byli wziąć na siebie odpowiedzialność za warunki uwolnienia jedenastki. Dopiero gdyby więźniowie znaleźli się na wolności, mogliby podjąć decyzję, czy będą tych warunków przestrzegać, czy nie.

Red.: Czy to znaczy, że ich sprawę powinno się było załatwić za ich plecami?

Z.B.: Ludzie, którzy siedzą, są odcięci od kontaktów i pytanie ich o zdanie jest jedynie manipulowanie nimi. Można się było tylko zgodzić na takie oto warunki: władza wypuści jedenastkę zato, że taki autorytet społeczny jak Episkopat lub sam Prymas zwróci się do Rady Państwa o ich uwolnienie, a kiedy wyjadą - do nich o powstrzymanie się od działalności. Czy jedenastka, już na wolności, zastosowałaby się do tego apelu czy nie - to inna sprawa. Oceniano by za to jedenastkę, a nie tych którzy do niej apelują...

Red.: Więc uważasz, że postawa Adama Michnika, odmowa jakiegokolwiek udziału w negocjacjach była słuszna?

Z.B.: Tak. Gdybym był na jego miejscu, chciałbym się zachować tak samo. Wiem też, że niektórzy z negocjatorów mówili, że gdyby siedzieli, chcieliby postąpić jak Michnik.

Red.: W jaki sposób podziemie i TKK były włączone w negocjacje?

Z.B.: Dopiero kiedy niektórzy z jedenastki postawili warunek, że chcą mieć opinię TKK, zostaliśmy o nią zapytani. Potem w maju MSW wystąpiło z propozycją, żebyśmy ujawnili się na takich warunkach, na jakich chcieli wypuścić jedenastkę, czyli żebyśmy zaprzestali działalności na dwa i pół roku. Świadczy to o tym, że warunki, które postawili miały obejmować nie tylko jedenastkę: zamierzali je rozszerzyć na całą działalność opozycyjną w kraju. Bo skoro jedenastka przywódców zdecydowałoby się ograniczyć swoje prawa, to tym samym ustawiłoby poprzeczkę dla wszystkich. Chodziło więc nie tylko o to, żeby Ku-rostawiał wywiady, lecz żeby nikt ich nie mógł udzielać. Kościół i doradcy "S" odpowiedzieli na propozycje MSW znakomicie: jedyne warunki, o których może być mowa i które mogłyby doprowadzić do ujawnienia się TKK to pluralizm związkowy i wprowadzenie statusu więźnia politycznego. Ktoś zauważył również, że nie po to TKK jest w podziemiu dwa i pół roku, żeby teraz dla osobistych korzyści ujawnić się i wszystko zostawić. Ani jedenastki, ani nas z TKK nie interesują rozmowy na temat naszego indywidualnego losu.

Red.: Ostatnio mówi się o nowej perspektywie politycznej, jaką byłoby ujawnienie się TKK i szerzej: przebicie się Związku do jawnej działalności, takiej jaką prowadzi Lech Wałęsa.

Z.B.: Gdyby doszło do wyjścia TKK z podziemia i kontynuowania działalności jawnie, na powierzchni, byłby to dla naszego ruchu duży krok do przodu. W kraju mamy nadal do czynienia z sytuacją patową. Władza nie jest w stanie zdobyć więcej pozycji niż te, które zyskała po 13 grudnia. Z drugiej strony bojkot wyborów nie zmienia na razie sytuacji politycznej na naszą korzyść. Trzeba próbować przełamać impas, zdobyć jakąś nową pozycję. Tą pozycją jest jawna działalność.

Przykład jawnej działalności TKK prowadziłyby w perspektywie do tego, że działacze "Solidarności" w zakładach wyszliby z głębokiej konspiracji do działań półjawnych, dzięki czemu mogliby skuteczniej występować w obronie pracowników, zwracać się do kierownictwa, zabierać głos na naradach, organizować większe zebrania.

Obecnie jednak ujawnienie się TKK byłoby niekorzystne dla ruchu. Narazie wzorem Lecha Wałęsy, grupy działaczy na powierzchni powinny zacząć firmować swoją działalność własnymi nazwiskami.

Z "Informacja Solidarności region Mazowsze nr 227 "

Z wypowiedzi Lecha Wałęsy na temat amnestii: "Sama amnestia, nawet najbardziej szeroka, niczego nie załatwia. Konieczne jest uznanie przez władzę zasady pluralizmu życia społecznego. Inaczej w ciągu jednego miesiąca ponownie zapełnią się więzienia."